

Laureat XXIV JDP Talent Roku 2021

Daniel Cur

Schody

Burze chmur harmonią tworzą fortepiany,
Które grają nuty najczulsze na świecie.
Słysząc nieme szepty, dudniące o ściany.
Poza tym nic się dzieje w tych zdarzeń bukiecie.

Anioły schodzą z nieba w delikatnym marszu.
Skrzydłami zakreślają szum śladów w błękicie.
Łagodnie zapraszają tam, gdzie odejść trzeba.
Po schodach, poza czasem. Zmieniając nic w życiu.

Teatr

Kiedy miasto zastyga w delikatnym brzasku
I latarnie jak zjawy, ze snów budząc, gasną.
Mieszkańcy w takt ziewając, ruszają w postępie
Ruchem eterycznym. W regularnym tempie.

Kukły jak pochodnie, suną po chodnikach.
Coś znów się pojawia. Ktoś na chwilę znika.
By w teatrze świata dać występ najlepszy.
I dla publiczności wydać się piękniejszym.

Nic więcej nie będzie na scenie, gdzie brawa.
Taka niecodzienna – codzienna zabawa.
Maski jeszcze świeże. Kurtyna opada.
Tylko człowiek smutny. Cóż, to jego sprawa.

Do Nocy

Nocny czas. Wyśniony. Młodością natchniony.
Lśniącą twarz księżycy. I motyl – dziewica.

Czarna suknia w zmysły, czernią oślepienie.

Rozświetlone oczy, nocą rozmarzone.

Nie ma jej, a była. I z nocą tańczyła.
A z rankiem ślad jej słyszę. Jak upojną ciszę.

W jej skrzydłach rąk. W oddechu. W promienistym grzechu.
Które płoszy ranek wraz z tańcem firanek.

Obok świat przeoczył, że mi wpadła w oczy.
Chyba się przyśniła. Ćma. Kochanką była...

Laureat XXIV JDP

Adam Dąbek

Szklisc

„(...) język zbudowany jest w zasadze dla zeczywistości zeczy, będącej skrajnym przeciwieństwem zeczywistości wyobrazeń.”

Leon (C)Hwistek

Eleznikiem dądząc w plednie pielanki,
Wykliśmy kartatnie kłyski znad splonu.
Splon strzył bezdesk i i kraski do talki,
jak kaik zdłużony od przego wkłonu

Plaśni się kuł, krują się płynie – plano
jak patnie wyzdrewia klesznące deśnie
w pul, gdzie preśni się i wzbywa jak kłano
zdelnikom na mies, jak wyplatki rześnie.

O Flisko! Płachy naratnie - już głate
we fleśni, już grdaki na tlan flestrują!
Flisko! Gąpmi stresze, grąpmi jak dłate!

I eleznikiem - już – dądzmy, gdzie znują
karmilarze, gdzie dnia pliski nad skratę.
Aż splinimy się w lakt, co kłaski zdujął.

Wish you were here

I

Więc
Więc myślisz że umiesz powiedzieć
czy świat kończy się pod czaszką Boga
tak jak ja kończę się
pod twoją powieką

II

Próbuję cię skończyć
tak jak kończy się dzień
zakreślić opadające słońce świerszcze komary księżyc
po wewnętrznej stronie powiek

III

Próbuję skończyć Boga
tak jak kończy się wiersz

i wiem że składa się ze słów
i wiem że świat nadal istnieje
bo On patrzy

IV

Próbuję się skończyć
bez słów bez Boga bez ciebie

Zmieścić się w liniach w które jestem zamknięty

V

Próbuję ci powiedzieć
co właściwie się kończy

Próbuję powiedzieć
ale kończę się w twoich słowach
kończę się w słowach

mogę tylko
wish you were here

Don Kichot

Na początku stworzy zbroję i hełm
włożył pręty między tekturę i nagłówek i
powiedział hełm

a hełmy są twarde i przydatne

Potem przywołał konia
i powiedział Rosynant

Rosynant znaczy
wychudły kościsty mizerny słaby
a Rosynant był silny
Rosynant miał imię

Potem pomyślał o kobiecie
i powiedział Dulcynea

słowem zakreślił
długość jej myśli
linie jes zmysłów
kształt jej ust
granice jej języka
granice jej świata

I szczęśliwy że zrobił wszystko
co było potrzebne
wybiegł odnaleźć kolory samogłosek

Bóg długo się zastanawiał
czy w tym tygodniu
posadzić drzewo poznania

Laureatka XXIV JDP

Liwia Łukianiuk

żałobna pieśń

zatracony poeta
uniesie w dłoniach
ludzkie spojrzenia
w słowach pisanych szeptem
nigdy nie usłyszy swojego głosu,
rozdzierającego gardło krzyku
gdy modlitwa bezradnego
stanie się prawdziwym głosem
ludzkości

ty jesteś

gdybym nadał ci swoje imię,
pozostałbyś ze mną?
dostrzegłbyś prawdę,
zakochanego w gołębiczy
stworzonej z łez oraz gliny,
oddającego swoje życie
w puste dłonie,
dostrzegając obumarły uśmiech
zdobiący usta
porcelanowej tragedii
bo ty jesteś moje imię

spragniony upadku

dłonie, wbite w owoc
niczym nóż,
splamiły sokiem bezradne serce
spływając po nim,
niczym krew
gdy umiłowany owoc
bezwładnie opadł na ziemię,
to już koniec
on odszedł w nieznane,
plamiąc cały świat łzami

Finalistka XXIV JDP

Alicja Stopkowicz

Czarna ballada albo stanisław masłowski – wschód księżyca

Zawołajmy, ponieważ
podniesiono ostatnią tarczę słońca
na ramieniu herosa o sinoniebieskiej skórze.
Przytulmy zimne piersi do zimnej ziemi,
posłuchajmy
jak tętni pod nią życie dżdżownic
jeszcze ciepłych w poszarpanym ciele drogi.

Nocą wypłynemy z własnych krypt
Wypłynemy jak bagienna mgła i
zawyjmy wilczo, aby usłyszeć
w jakim mówimy języku,
czy to już ta noc, kiedy zrozumieją nas
psy.

Zagrzebmy się w zlodowaciałym błocie
chwyceni za gardło palcami tataraku,
nadzy i bladzi, my, listopadowe płody.
Leżmy z wzdętymi ustami i połknijmy języki,
leżmy ukrzyżowani, najedźmy się jeziornym piaskiem.
Tak nastanie nasz czas milczenia

Przypieśń ludowa

Zaczynam swoją opowieść:

Mogliśmy leżeć i tańczyć tango albo
dym z naszych papierosów – mógł.
W zamian
zdecydowaliśmy się umierać.

Dzieci zaśpiewały swoją wyliczankę:
Raz, dwa, trzy
Wyrosło przy drodze
Dziesięć topoli
Pod topolami – raz, dwa, trzy –

Właśnie, pod topolami jesteście wy

Kamień rzeczny, nie marmur,
i zwykła świeczka, niekoniecznie znicz
- tyle dostaliśmy od świata, ale niech każdy wie,
Że o nic więcej nie prosiliśmy.
Pod topolami – raz, dwa, trzy –
Właśnie, pod topolami jesteśmy my

Położyliśmy się w naszych trumnach
z godnością wampirów,
połknęliśmy obole z godnością
głodnych ryb
Zakopywali nas, stękając

Potem przyszli ludzie z wyżłobionymi twarzami
i popłakali nad nami, jednakże –
nie zawodzili, więc
spaliśmy dalej
Nie żalowali nas długo, ale mówili:
takie było wasze przeznaczenie

Wielu z nich skrycie marzyło, jak to jest:
Trzymać wiosło i płynąć: pięć rzek, dwie dusze i
pies przewodnik
Zdrapywali brud z naczyń – raz za razem –
I nucili:

Raz – lilije,
Dwa – lilije,
Trzy
– pod topolami leżycie wy.

za idealizm lecą głowy

My, bladozbrojni rycerze,
obrońcy czarnoweloniastych wdów
i czarnoogoniastych brzanek
Z twarzami wciśniętymi między drzwi a framugę
O zawsze otwartej przyłbicy

My, ciche węże, my skrzekliwe żaby,
spijacze wina z kocich spodków,

którzy dla jednego słowa

Potrafimy wbić miecz w błoto i ułożyć się na kurhanowej ziemi

My, wilcze jagody, my tulipany w kolorze skrzepłej krwi,

otwarte w nocy i zamknięte w dzień,

zjadane przez zbyt głodnych ludzi i

zrywane przez tych , którzy wyklejają zielniki

Żeby okazało się, że my, o zębach

pękających od zaciskania

i kopiach pokruszonych na białym krzywoprzysięstwie

Że dla nas – coś więcej

niż pogarda w oku

Finalistka XXIV JDP

Pola Waszuk

Morowe powietrze

Świat ludzi
o niewzruszonych sercach
mokrych oczach
otępiątych umysłach

Puste budynki
Puste sumienia
Szare ściany

Wirus nowej generacji

Proces korozji
ludzkiej egzystencji

Dotyk śmierci
w wyniku reakcji chemicznej
z gorzką rzeczywistością.

Samotna

To wcale nie tak
ze preferuję życie na pustyni

Chcę szumu bliskości
Łez kilku
I śmiechu
Przez łzy

Jestem
zadeklarowanym ekstrawertykiem
tylko
samotnym.

Zdziera głos
błagając
Nasiąka łzami
Upada na kolana

Wciąż się wyrywa
z moich sieci
I krzyczy bezradnie
umęczonymi ustami

A ja milczę
Udaję głuchotę
Wiem, że to przeze mnie
ta rozpacz.

Moja wina
Moja wina
Moja bardzo wielka wina
Wbiłam ostatni gwóźdź
w moje własne serce

Finalistka XXIV JDP

Natalia Prajsnar

na raka pustelnika

jak nad ukwiałem przejęłaś kontrolę
karmiłaś pięknymi strzępkami swych myśli
spijałam każde słowo z twych ust wysączone
z symbiozy tej jednak znikome korzyści...
choć usłyszałam zobowiązania słowo
 - to protokooperacja
nieobowiązkowa
występująca okresowo

Pytasz, co widzę w tobie
„Nie mam pojęcia” – odpowiem
Może źrenica porankiem zamglona
powie dlaczego
wpatrzona w nią konam?
Może wie zieleń na włosy pasmach
Może wie skóra poblądła, tak jasna...
Paznokci zapytam też chromem zasnutych,
przedłużeń ich w rzeźbę z granitu kłutych
i klifów ozdobnych symetrią ramienia-
Uparcie pytasz, co widzę w tobie
„Nie mam pojęcia...” – odpowiem

z(miętą)

Zmięta
wygięta przez ciebie; z kubkiem **z miętą**
zaklęta - w niebie
Z tą mię śledzisz
Tą mię zgarniasz ręką
w delikatność ust twoich
Och, jakże przeklętą
Rzecz niepojęta!
Po nocy bezsennej, lecz świeża jak
mięta.

Finalista XXIV JDP

Allan Borowski

Wyobraźnia

Westchnę leciutko i ujrzę huragan,
Który mnie porwie na nieznaną łód.
Jest tam pluszowy kot,
Który zamienia się w tygrysa,
Lecz wyjmuję ołówek,
Jest mym mieczem
I powalam straszliwą bestię.

Bez tytułu 1

Ogłuchłem przez własne myśli,
Co szeptały w formie, a krzyczały w treści.
Odkąd słuch we mnie zaginął,
To one stały się moimi łącznikami ze światem zewnętrznym,
Co skwapliwie wykorzystują,
Bym szezł w nieświadomości -
Skąpany w ich pieśni.
Sen mym przyjacielem w samotności,
Bo odgania wrzask świadomości
Pomrukiem podświadomości.
A rankiem kur zapieje
I wyrwie jaźń ze stazy,
Wystawiając umysł na taniec śmierci,
Któremu rytm znów zagrają myśli.
Słyszę jęk z moich ust,
Co pojawił się w głowie.
Czy to ja? Czy to moje myśli?
Ja się już tego nie dowiem.

Bez tytułu 2

Poczucie winy klania się w takt poloneza
I gestem uroczystym prosi o dłoń kapryśnej grzesznicy.

Ta zaś odrzuca anonse kawalera
I pogardliwie spuszcza zeń oczy błękitne.
Pan pragnie zemsty na oschłej niewieście.

Nie da jej zasnąć tej nocy.
Ruchem energicznym, a jakże mocnym

Ujmuje jej rękę i rwie do tańca.
Ona uwolnić się z uścisku nie może
I woła spojrzeniem lichym o pomoc.

Sumienie nie daje spocząć kobiecie
I rozpoczyna grać mazura.

Kawaler dziko płąsa po parkiecie,
A ona stara się dotrzymać mu kroku.

Wtem pora na oberka -

Taneczną pułapkę.

Co rusz to grzesznica ucieka,

To wir ją porywa.

Łzy mieszają się z weselem,

A żądza karci namiętność.

Nagroda Specjalna XXIV JDP

Anna Stypka

Błogosławiony

Kardynale Tysiąclecia – Stefanie Wyszyński
Wskazuj nam właściwą drogę
Kiedy Polska jest w potrzebie
Ty błogosławionym zostajesz
Znów wskazujesz nam Polakom
ścieżki dobra ziemskiego
Dziękujemy dzisiaj Tobie
Za odważne ziemskie życie
To Ty pokazałeś każdemu Polakowi
Jak kochać Ojczyznę a także bliźniego
Pokonałeś wiele trudności
Dla dobra naszej ludzkości

Konstytucja

Konstytucja 3 maja
Była pomocna dla całego kraju
Przyniosła wiele ulepszeń w kraju
Że ludzie w Polsce, czuli się jak w raju
Konstytucja została uchwalona w 1791 roku
Co pomogło Polsce w rozdziale z Litwą, krok po kroku
Dziś rocznicę Konstytucji wspominamy
I dumę z naszych Rodaków w sercach mamy
Konstytucja była 1 w Europie i 2 na świecie
I zmieniła całe polskie stulecie
Powstał Sejm dwuizbowy
Dziedziczość tronu i władza Straży Praw
11 artykułów oraz ustawy dodatkowe,
Które uchwałyły reguły narodowe
Podział władzy na ustawodawczą i wykonawczą
A także sądową - władzę ogólnonarodową
Konstytucja obalona przez Targowicką Konfederację
Nosila w sobie dużą rację

Prymas Tysiąclecia

Poprzez trudne dzieje
Komunistycznej Ojczyzny
Stanąłeś na drodze
Wiarą swą i życiem
Pokazałeś Polsce jak być wiernym synem
To Ty prowadziłeś naród przez czerwone komunistyczne morze
Nie bałeś się więzień i internowania
Ciągle swe myśli – wznosiłeś do Jednego Pana
Soli Deo – Per Mariam
To motto życiowe
Wypełnione w całości przez Twe długie życie
Nie zatraciłeś się w tym Czerwonym świetle
Poprzez bardzo pracowite dla Polski życie

Wyróżnienie XXIV JDP

Karolina Jaczak

syn Wenus

bądź niewinny
okazuj skrucę
zatrzymaj planety
tam gdzie ich miejsce
nie pozwól im się ruszyć
zabij Kopernika niech
Ziemia będzie w centrum
Wenus zatrzymaj
w znaku Wagi tam
gdzie cię urodziła
Słońce przynieś mi
w zębach połóż je
obok moich stóp
bądź blisko mnie rano
i przywołuj myślami
gdy Księżyc porusza
się cyklem
nie budź skojarzeń
szukaj ich w pościeli

nie będę miał bogów cudzych przed Tobą

ukarz mnie za
moje sny Boże
połóż mnie
w kołysce Syna
tam nie będę śnił
o planetach
i kobietach które palcami
przesuwają je
poprzez horoskop
zasypiając
nie zamknę w oczach
gwiazd większych
niż słońce
zdejmę komety

z głów moich dzieci
powtórzę dobranoc
nie dam diabłom
zasnąć

sennik

opowiedz mi swój sen
zabierz mnie do świata
którego sam nie rozumiesz
pokaż mi symbole i
synekdochy
zapoznaj z zabieganymi
kolorami mogę poczekać
aż same się przedstawią
poprowadź mnie złap
za rękę
na palcach policz
do nieskończoności
każ mi uważać
mów że nie chcesz
żebym jak ty deptała
po okruchach szkła

Wyróżnienie XXIV JDP

Katarzyna Anna Lendzion

Moja Troja

Mały ułożony świat
Jak z bajki
Wszystko idealne tak
I wtedy wkraczasz ty
Jak Parys
I otwierasz drzwi
Do mego serca
Dopływa krew
A z nią woją

Romantycy

Romantyków już nie ma
Jak mentolowych papierosów
I plastikowych szklanek
Niby brak
A ujdzie w tłumie
Nie patrz tak wstecz
To niezdrowe
Romantyków już nie ma
Już nie dają istnieć bólowi
Myśli głupie, czasem nachodzą
Ale oni będą martwi
I nie wstaną z grobu
Jaki opisywali
W tych ich poematach
Romantyków już nie ma
Nie ma kto cierpieć za miliony
Wziąć na barki ojczyznę.

Jej godności,
Szacunku,
Wielkości
Jak romantyków
Już nie ma

Mam jeszcze twój szalki
Wiesz?
Ten ciepły, puchowy

Czerwony jak krew
Rok już tak leży
Pozostawiony
Od tamtego wieczora
Przy świetle gwiazd
Wydalał się hebanowy
Pasował do płaszcza
I do pary co szła
W zmierzchu
Listopadowym
Wyjęła Ci z włosów
Liść całkiem złoty
Co jak twe oczy lśnił
Gdy próbowałam go schować
Rozpadł się
Na dwie połówki
Jak ja i Ty

Wyróżnienie XXIV JDP

Lidia Pikula

Kiedyś

Lubiłam żabki.
Takie małe, zielone co skaczą.
Kojarzyły mi się z jesienią.
Lubiłam jesień.
Było dużo kolorowych liści i padał deszczyk.
Mama pozwalała mi skakać po kałużach tylko kiedy miałam kalosze,
brałam je zawsze ze sobą.
Nawet latem.
Lato też lubiłam.
Jadłam lody i kąpałam się w jeziorze.
Nie podobało mi się chodzenie w kapeluszu i krem z filtrem.
Komary były okropne.
Zimą znikwały.
Musiałam nakładać bardzo dużo ubrań.
Mama nie chciała żebym zmarzła.
Nie lubiłam szalików i rękawiczek.
Były niewygodne.
Mama kazała mi je zakładać.
Słuchałam się mojej mamy.
Mama była bardzo mądra.
Kochałam moją mamę.

Czas

Powiadają, że jest łaskawy,
leczy rany,
szczęśliwi go nie liczą...
A mnie
przeraża jego wpływ,
w mgnieniu oka
ludzie starzeją się i odchodzą,
Przerażają mnie
Wojny,
długie lata nieszczęścia i smutku,
choroby,
pandemie
I w końcu...

I po co ten strach?
Zatapia w tobie swoje kły,
wciąga cię w otchłań.
Myślisz, że życie nie jest warte
kilku łez
I tak nikt nie zatęskni,
I tak nikt nie zauważy...

A jeśli się mylisz?
Jeśli poddając się
wywołasz ból?
Chcesz stchórzyć?

Odważą jest żyć.

Nagroda za wiersze inspirowane twórczością K.K. Baczyńskiego

Urszula Blicharska

Przewrotne życie Krzysztofa Kamila Baczyńskiego na dwanaście sylab

W kołysce leży, urodzony dopiero,
Jeszcze nie wie, że będzie świetnym poetą.
On przymknięte ma oczka, kaszle okropnie,
Płacze dziecię, serce bije niespokojnie.

Od zawsze był z niego chłopiec chorowity,
Co nie zmienia faktu, że był pracowity.
Później uznał, że nauki już wystarczy,
Miał osiemnaście lat, gdy za Polskę walczył.

O miłości do poezji nie zapomniał,
O wojnie w swoich utworach nie raz wspomniał.
Żołnierzem batalionu „Parasol” został,
I tam już on walczył, i tam już pozostał.

I w powstaniu warszawskim walczyć mu przyszło,
Lecz ostatecznie to również mu nie wyszło.
Tego dnia w Pałacu na posterunku stał,
Żołnierz czyhał długo, wtem nagle oddał strzał.

On walczył i zginął, moi przyjaciele,
Mimo to utworów zostawił nam wiele.
A my, Polacy wciąż o nim pamiętamy,
Zawsze z chęcią jego poezję czytamy.

Twórczość Krzysztofa Kamila Baczyńskiego na trzynaście sylab

Twoje wiersze przepelnione są emocjami,
Twoimi wspomnieniami i doświadczeniami.
Dzięki nim ludzie wzięli karabin do ręki,
I niegroźne wydały się im wtedy męki.

Chociaż czasami mroczne twoje dzieła były,
To strachu w Polakach natychmiast się pozbyły.
Poczułeś, że poezja wcale nie wystarczy,
z rodakami na wojnie żeś zawalczył.

Nie mogło zabraknąć utworów o twojej żonie,
Jak wielka była to miłość - nikt się nie dowie.
Basia po jego śmierci długo go szukała,
Nawet wtedy ich miłość się nie zatrzymała.

Świat przyrody również był ci wspaniale znany,
Niejeden twój utwór był o nim napisany.
Choć czasem ten świat wydawał mi się brutalny,
Lecz ty zawsze uważałeś go za genialny.

Podsumowując tematyka twojej twórczości
Była pełna doświadczeń, uczuć i miłości.
Wojna bez przerwy twym dziełom towarzyszyła,
Szara rzeczywistość ukazana w nich była.

Hold dla Baczyńskiego na czternaście sylab

Dokładnie sto lat temu przyszedłeś tutaj na świat,
Mały, w kołysce leżysz, jak piękny lotosu kwiat.
Czas ucieka szybko jak wielobarwne motyle,
Lecz każdy Cię pamięta, choć minęło lat tyle.

Z twoich dzieł wciąż można czerpać nadziei ilości,
Wiersze twe spoza czasu, bo to czasy miłości.
A czasy miłości przenigdy nie przemijają,
Od zawsze już trwały i aż do końca przetrwają.

I choć Śmierć za szybko, za wcześnie Cię odwiedziła,
Kiedy po Ciebie przyszła, wielce się zadziwiła.
O Dobry Boże, zabierz tę czystą duszę jego,
Doceń poświęcenie i czyny człowieka tego.

A więc tyle czasu już minęło – całe sto lat,
Niby jedno stulecie, a tak zmienił się ten świat.
Tak bardzo byśmy chcieli, byś tu do nas powrócił
I jeszcze więcej wierszy, i utworów nam zwrócił

Teraz kiedy tak ciepłutko ciebie wspominamy,
A także każdy utwór przez ciebie napisany,
W tą wyjątkową setną rocznicę twych urodzin,
Najlepsze i najszczerze życzenia ci składamy.

Nagroda za wiersze inspirowane twórczością K.K. Baczyńskiego

Julia Mendel

Być poetą...

Być poetą -

to cisza i muzyka duszy,
głos serca i krzyk świata.

Być poetą -

to służyć i iść pod prąd,
buntować się i boleśnie upadać.

Być poetą -

to natchnione noce i gorzkie poranki,
bicie serca i uderzenie w twarz.

Być poetą -

to rozkosz arkadii i krew wojny,
oddanie wnętrza i oddanie życia.

Być poetą -

to pomnik i zapomniany grób,
pożółkłe kartki i czyjeś westchnienie.

Być poetą...

Już nie chcę być poetą...

Krzysztofie

Już świta.

Wstaje nowy czas.

Masz osiemnaście lat.

Krzysztofie, woła cię świat!

Mglisty ranek.

Ciszę rozrywa wystrzał.

Masz pióro i karabin.

Krzysztofie, pora byś wstał!~

Upalne południe.

Ktoś mówi: będzie powstanie.

Chcesz kochać i być kochanym.

Krzysztofie, czas, abyś szedł!

Gasnący wieczór.

Trwa walka. Gruzy. Granaty.

Snajper! Masz tylko dwadzieścia trzy lata!

Krzysztofie, Krzysztofie... Krzysztofie...

Kolumbowie

Marzenia, plany, ideały.

Dorosłe życie, nowy świat.

Szukajcie Kolumbowie swoich dróg!

Miłość, wojna, śmierć.

Dekalog już nie ten.

Odkryliście Kolumbowie swój sens!

Naloty, bomby, gruzy.

Brat nienawidzi brata.

Dymią kominy, czaszki wołają...

Nie szukajcie Kolumbowie więcej już...

Naprawdę usypane mogiły.

Kurhany bez imion i dat.

Nieznany żołnierz, nieznany dotąd świat...

To nie był, Kolumbowie, dobry dla was czas...

Nagroda za wiersze inspirowane twórczością K.K. Baczyńskiego

Jakub Zawadzki

Ciebie wybrałem Ojczyzno...

Marzenia, tak piękne jak zorza polarna
i tak jak ona odległe...

Rysunki i szkice, poezja, liryka,
to pasje, pragnienia, radości.

I chciałem poznać tajniki tej sztuki,
rozwinąć skrzydła, wzbic się w przestworza!
Podziwiać mistrzów, uczyć się i tworzyć,
mieć horyzonty rozległe.

Czas nastał trudny, Ojczyzna w potrzebie,
i karty historii wróciły...
Nie ma wolności, kraj ginie w wojnie,
lecz walczy, choć cierpi - wciąż żyje!

Wybór był jeden – zdecydowany,
za Polskę walczyć nad siły!
Tajnie i jawnie, bronią i słowem
podtrzymać ducha narodu.

Jednej miłości nie porzuciłem,
poezji, co w duszy mi grała!
Ona dawała raz spokój i radę,
to znowu ogień i zapał.

A w młodej głowie wiele się działo
i pytań było wciąż mnóstwo...
Brak zgody na wojnę, cierpienie i stratę,
na okrucieństwo, zniszczenie.

Arkadię tworzyłem słowem i piórem,
przestrzeń dla marzeń i pragnień,
których nikt obcy nam nie zabierze,
nie zniszczy ani nie złamie.

Nawet, gdy życie kula zabierze,
poezja na zawsze zostanie...
Wybrałem ścieżkę służby Ojczyźnie,
a w serce męstwo zajrzało

Zaduma nad młodością

Młodości, co skrzydeł dodajesz
i wiedziesz w rozkoszy krainę,
Co serca miłością rozświecisz,
a duszę w świat marzeń porywasz...

Co z nami? Co z naszą przyszłością?

Co z pragnieniami Kolumbów?

Nam Mendelsoń wygrywa
salwa wystrzałów, wybuchów.

Miłość w podziemiu rozkwita
targana strachem i bólem...

Jak znaleźć spokój, harmonię?

Małą Różę dla siebie?

Skarbem najdroższym jest dla nas

Ojczyzna, wolność – nic więcej!

Młodości, dodaj nam siły,

byśmy w obronie jej trwali.

Wśród zgłiszcz, rozpacz, cierpienia,

światło nadziei wciąż płonie...

Ojczyzna krwią skąpana

Wśród łąk zielonych ścieżynka się wiję,
po niebie płyną obłoki.
Las w tajemnicze mroki zaprasza,
a ptaki melodię ćwierkają...

Wisła oplata wstęgą szeroką
stolicę – Warsę i Sawę!
Pręży się dumnie Zamek Królewski,
Łazienki i Stare Miasto ...

I w takiej Polsce – uroczej i swojskiej,
życie jak potok płynie...
Każdy jej serce swe ofiaruje,
braterskie zawiera przymierze.

A babie lato nitki rozdaje
i krople rosy się mienia.
Przyroda leniwie swe oczy przeciera,
dzień wstaje, słońce wędruje...

I nagle... huk gromki, chmura nad nami,
w pyle i w gruzach ulice!
Budynek spadają jak ptaki zranione,
gdzie ono, gdzie miasto, co z Polską?!